Warszawa.

№ 127. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 13.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Jana Nep.

KRONIKA

Wtorek.

Dnia $\frac{3}{15}$ Maja.

Wschód słońca o godz. 4 min. 6.
Zachód „ „ 7 „ 48.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia 25 kwietnia (7 maja.)* —

Przez rozkaz Cesarski do ministerstwa dworu, z dnia 17go kwietnia 1860 r., Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku w Królestwie Polskiem, hrabia Maur. Potocki, mianowany został Szambelanem.

Najjaśniejszy Pan, nagrodzić raczył Krzyżami, na piersiach nosić się mającemi: Vice-Rektora Chełmskiego Seminaryum Greko-Unickiego, Księdza Michała Harassowskiego; Przełożonego parafii Czerpiszyńskiej, w Dyecezyi Chełmskiej, Księdza Michała Sebowicza; Pastora parafii w Włocławku i Nauczyciela Religii w tamecznej Szkole Powiatowej Realnej, Bogumiła Tydelskiego; Pastora parafii w Radomiu i Nauczyciela tamecznego Gimnazyum Gubernialnego Jana Stockmann, Nauczyciela Religii w Gim. Gubernialnem Warszawskiem i 2go Pastora parafii w Warszawie Leopolda Otto, i Nauczyciela Religii w Gimnazyum Gubernialnem Lubelskiem, i Pastora przy Kościele w Lublinie, Karola Jonscher.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych.— W uzupełnieniu ogłoszenia zamieszczonego w numerze 120 pisma niniejszego o wydzierżawieniu folwarku Swidnik Wielki, należącego do szpitala ś. Wincentego w Lublinie, objaśnia interesowanych, że czynsze od 36 osadników rs. 734 kop. 4 wynoszące, wyłączone są od dzierżawy i nie mieszczą się w summie rs. 1166 kop. 60 jako pretium do licytacyi oznaczonej.—Warszawa dnia 29 kwietnia (11 maja) 1860 r.—Prezes, Radca Tajny, Łaszczyński.—Szef biura, Radca Kollegialny, Darewski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z mocy przywilejów nadanych bractwu Najsłodszego Serca Pana Jezusa w dzień Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego w kościele PP. Wizytek, odbędzie się o godzinie 9 i pół z rana, Wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i procesyą. W następne zaś cztery piątki, jako uprzedzające uroczystość Najsłodszego Serca Pana Jezusa, odbywać się będą o godz. 9ej Wotywy solenne.

— Onegdaj, w kościele XX. Pijarów, w czasie nabożeństwa, wykonane zostały między innemi dzieła religijne muzyczne: Msza utworu p. Studzińskiego, kwartet pana J. Z.; zaś podczas Podniesienia, pani Leśkiewicz odśpiewała Modlitwę, do której sama napisała słowa, a muzykę St. Moniuszko.

— Czas donosi z Krakowa, że w kościele ŚŚ. Trójcy Dominikanów, odprawione zostało Nabożeństwo, na rozpoczęcie tegorocznych robót około dalszego budowania kościoła. W śpiewach religijnych przyjęła udział panna Zawiszanka.

— JW. Rz. Radca Stanu, Hr. August Potocki, Koniuszy Dworu Jego Cesarskiej Mości, powrócił z Janowa.

— Wczoraj, dziś i jutro, przypadają dnie Krzyżowe.

— Wczoraj o godzinie 6ej z rana, rozstał się z tym światem, ś. p. Piotr syn Mikołaja Djakow, Jenerał-Adjutant Jego Cesarskiej Mości, Jenerał Jazdy, Senator, Kawaler Orderów: Śgo Alexandra Newskiego, z brylantami; Orła Białego; Śgo Włodzimierza klasy IIej; Śej Anny klasy I; Śgo Stanisława kl. I; Śgo Jerzego kl. IV; oraz orderów zagranicznych: austryackiego Leopolda, bawarskiego Maksymiliana i pruskiego Pour le Mérite; ozdobiony Znakiem Nieskazitelnej Służby.

— W czwartek t. j. pojutrze, dany będzie koncert w Salach Redutowych na Arfie, przez P. Moesner Arfistkę z Paryża, której sława jako Artystki główną jest w Europie. Szczegóły programu jutro ogłosimy.

— Piękny był koncert dnia wczorajszego w Nowej resursie. Grali go sami amatorowie pod dyrekcyą p. Dobrzyńskiego. Jest on dowodem jak dalece rozpowszechniło się u nas zamiłowanie muzyki, gdyż zebrała się dostateczna liczba osób obdarzonych talentem i posiadających biegłość w muzyce, za obrębem artystów i artystek, należących do składu opery nowej albo do uroczystości Instytutu muzycznego. Jeden tylko p. Lotto stanowi w tym względzie wyjątek. Zebrane towarzystwo z zapałem słuchało gry jego na skrzypcach, łączącej czystość, wprawę i czucie. Chór Krzyżaków i uwertura z Flibustierów kompozycyi p. Dobrzyńskiego, są znakomitemi utworami muzycznemi i mocne uczyniły wrażenie. Delikatnej i lekkiej gry pana Kani z zajęciem słuchano.

— Pisma peryodyczne tutejsze, z nietajoną radością, doniosły przed kilkoma tygodniami o zamiarze jednego z przedsiębierców naszej stolicy, założenia na wyspie przyległej Saskiej Kępie, gastronomiczno-piwnego ogródka. Rozhukane fale wezbranej Wisły, zniosły $\frac{3}{4}$ wysepki i pozbawiły tym sposobem nas posiadania w naszym grodzie nowego miejsca rozrywek; przedsiębiercę zaś: możności przysłużenia się dobru ogólnemu i swoim własnym interesom.

— Magazynu Mód Ner 20 opuścił prassę i zawiera: Hypnotyzm, czyli Sen magnetyczny p. A. C. Ciężkie czasy p. Faustyna Swiderskiego. Korespondencya z Paryża, Pogadanka tygodniowa, Rozmaitości, Mody, Nowości zagraniczne, Opis ryciny, Przepis kuchenny, korespondencye.

— Wyczytawszy w Nrze 122 Kroniki artykuł o bytności mojej w Gdańsku, w celu przedania oddanego domowi Zleceń Rolników Płockich zboża, poczytuję sobie za obowiązek listem obecnym artykuł ten sprostować.

W dniu 19 kwietnia przybyłem do Gdańska wraz z spólnikiem domu Płockiego Franciszkiem Kleniewskim i zastałem tam już część wysłanej przez nas pszenicy. Przez pierwsze dni dziewięć, za wystawione na giełdzie próbki, małe bardzo mieliśmy ofiary, a gdy szyprowie wedle umowy, nie mieli dłużej obowiązku czekać z berlinkami, a wedle otrzymywanych z Anglii wiadomości, nie widzieliśmy potrzeby obniżać ceny, poleciliśmy pszenicę złożyć na śpichrze. Dziesiątego dnia wyzyskaliśmy za kilka partyi, cenę od początku przez nas żądaną. Bardzo być może, że kupcy gdańscy mieli już dostateczny ładunek na znajdujące się w porcie okręta, i nie potrzebowali śpieszyć się z kupnem, być może, że mimo dobrych cen w Anglii, lękali się raptownej zmiany, być może w końcu, i to najprawdopodobniejsze, że gdy interesem każdego kupca jest przedać drogo, a kupić tanio, woleli oczekiwać, czy w chwili w której będziemy w konieczności składać pszenicę na śpichrze, nie znajdziemy dla siebie dogodniejszem, opuścić coś z ceny.

Dalekim będąc od domniemywania się jakiejś na dom Zleceń zmowy, i od przypisywania komukolwiekbądź złych i nieprawych zamiarów, o których nie mam najmniejszego przeświadczenia, upraszam Redakcyą, aby list ten w kolumnach pisma swego zamieścić raczyła, a zarazem oświadczam, iż okrętów żadnych w Gdańsku nie nająłem, nie znalazłem się bowiem w konieczności użycia tego ostatecznego środka. —Pozostaję z poważaniem, Aleksander Nostitz, Jackowski.— Dnia 12 maja 1860 r.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Podaje do wiadomości, iż z mocy decyzyi JO. Księcia Namiestnika Królestwa, tegoroczna czerwcowa wystawa zwierząt gospodarskich w Warszawie, łącznie z wystawą koni krwi czystej przez Dyrekcyą wyścigów konnych urządzającą się, odbędzie się jak w roku zeszłym pod zarządem Towarzystwa Rolniczego w dniu 15 i 16 czerwca r. b. i obejmować będzie następujące oddziały: 1) konie krwi czystej; 2) konie wszelkiego pochodzenia, przeznaczenia i wieku; 3) bydło rogate, jako to: stadniki, krowy, woły i cielęta wszelkich rass i wieku, oraz opasy i trzoda chlewna; 4) tryki i owce; 5) drób wszelki; 6) runa cienkością, równością, wagą lub przyrządzeniem wełny odznaczające się. Do każdego oddziału na Sędziów zaproszeni będą oddzielni znawcy, a lista ich przed otwarciem wystawy ogłoszoną będzie. Ogólne zebranie Towarzystwa przeznaczyło następujące dla tej wystawy nagrody: 3 medale wielkie, za najlepszego stadnika rassy mlecznej zrodzonego w kraju, z krowy również w kraju zrodzonej; za najlepszego ogiera do rozpłodu koni roboczych, przedstawiającego wartość handlową nie wyższą nad rs. 300; za najlepszego tryka, przedstawiającego najwyższe

zalety pod względem obfitości i jakości wełny.— 3 medale średnie, za okazy najwięcej zbliżone do pierwszych.—3 medale mniejsze. za krowę najmleczniejszą; za najlepszą klacz roboczą ze źrebięciem; za owcę najwyższe zalety posiadającą, tak pod względem obfitości, jakoteż i jakości wełny. Nadto Towarzystwo Rolnicze przeznaczyło trzy medale, jeden wielki, jeden średni i jeden mniejszy do rozrządzenia niemi według uznania komitetu wystawą zarządzającego, oraz listy pochwalne i nagrody pieniężne; te ostatnie szczególniej za okazy przez włościan przedstawiane. Prócz tego ze strony Towarzystwa wyścigów konnych, przeznaczono na nagrody dla koni krwi czystej: 1) za najszlachetniejszego i najlepiej zbudowanego ogiera krwi czystej w wieku od lat 3ch do 6ciu rs. 100. — 2) za najszlachetniejszą i najlepiej zbudowaną klacz krwi czystej tegoż wieku rs. 75. — Komitet licząc na gorliwy wszystkich ziemian do tej wystawy udział, zarządzi odpowiednie środki, aby zwierzęta na wystawę dostarczone, miały odpowiednie i bezpłatne w Warszawie pomieszczenie i aby na placu wystawy wygodnie i dostępnie ustawione były, a nadto, aby żywność dla nich po cenie targowego nabycia przez czas wystawy była dostarczaną, o ileby tego wystawcy zażądali. — Warszawa d. 3 maja 1860 r: — Prezes, Andrzej Zamojski. — Członek sekretarz, Władysław Garbiński.

— Członkowie Towarzystwa Rolniczego w powiecie Bialskim, ułożyli i przyjęli ustawę wzajemnego ubezpieczenia i pomocy w razie klęski gradobicia w obrębie powiatu obowiązywać mającej. Do ubezpieczenia przypuszczani są wszyscy posiadacze ziemscy w powiecie; prawo do pomocy nadaje zniszczenie gradem najmniej czwartej części spodziewanych plonów; maximum składki jest 6% od podanego wysiewu; osobna delegacya wyznacza się z powiatu do sprawdzania szkód poniesionych, ustanawiania wysokości składki, rozkładu takowej na stowarzyszonych, jako też wynagrodzenia między poszkodowanych. Zobowiązanie to wzajemne, na rok jeden zawarte, może być za ogólnem zezwoleniem stowarzyszonych na następne lata utrzymane.

— W okręgu Zgierskim pod m. Łodzią we wsi Sikawa, odkryto pokład węgla brunatnego do 6ciu łokci głębokości mający; szerokość dotąd niewiadoma; sprowadzeni górnicy wkrótce wymiary onego dokładniej oznaczą. *Rocz. G. K.*

— Polecamy publiczności naszej stolicy, Muzeum Anatomiczne Praüschera, nie jest ono wprawdzie zupełnie kompletne, obejmuje jednak około 500 najrozmaitszych okazów i powinno zająć każdego, co życzy sobie mieć ogólne pojęcie o składzie ludzkiego ciała, jego naturalnem przekształcaniu się i niejednym stanie chorobliwym.

— Telegraf między Warszawą i Gdańskiem, o którego bliskiem urządzeniu już donieśliśmy w Kronice, pójdzie na Płock i Toruń.

— Drugi zeszyt tańców narodowych polskich wyszedł w tych dniach, nakładem sztycharni nut A. Dzwonkowskiego i Spółki, i obejmuje pięć staropolskich mazurów. Pan Andrzej Kratzer, wydawca tego zbioru, umieścił w nim między innemi Mazur, kompozycyi ś. p. Ludwiki Głowackiej, Krakowianki, który się każdemu zwolennikowi narodowej muzyki podobać musi.

— Przed kilku dniami publiczność paryzka była świadkiem sceny, zasługującej na opowiedzenie:

Na bulwarach w Paryżu w miejscu bardzo uczęszczanem, gdzie handlarze przenośni rozpościerają swoje towary, zajechał wózkiem handlarz starej garderoby. Był to człowiek w średnim wieku, dosyć otyły i krępy, w szaraczkowym surducie, z hełmem blaszanym na głowie. Towarzyszyło mu dwóch muzykantów, jeden z bębnem drugi z trąbą. Postać jego przypominała najdoskonalszych szarlatanów, jacy się kiedyś zjawili na bruku paryzkim. Widok błyszczącego kasku, odgłos bębna i trąb sprowadziły gromadę widzów.

„Panowie i panie, zawołał ów handlarz, macie najpiękniejsze, najnowsze, najtańsze, najmodniejsze ubiory, jakie kiedykolwiek były na sprzedaż na bruku paryzkim! A jakie tanie, jeszcze nic podobnego nie widziano. Oto jest tużurek! wcale nie wytarty, nowiuteńki, dopiero dwa lub trzy lata noszony. A jaki krój modny! „Szanowny obywatelu w kaftaniku: odezwał się do jakiegoś robotnika stojącego blisko wózka. Pracujesz uczciwie od rana do wieczora, czyliż nie powinieneś za twoją pracę ubrać się jako zacny człowiek? Weź ten tużurek. Boisz się; może cię cena odstrasza? Zapewnie mniemasz że zażądam trzydzieści franków za tak porządne ubranie? Gdzie tam! chybabym nie miał sumienia, chyba nie kochałbym moich współziomków. To może dwadzieścia? i to nie. Dziesięć? Mylisz się. O to masz ten tużurek za pięć franków. Jakże? czy weźmiesz? Nie starczą twoje fundusze. No to przyjmij go w darze za trzy franki, jak od ojca. Czeladnik skinął że przystaje. Szarlatan rzucił mu ubranie, wołając: „Współobywatele! między nami nie ma oszustów, wszyscyśmy zacni, podajcie mu tużurek i przyślijcie mi trzy franki." Uczyniono zadosyć jego wezwaniu.

Nie będę powtarzał dalszych rozprawiań szarlatana, który potokiem wymowy przynęcał kupujących i *obdarzał* za ich własne pieniądze, kamizelkami, szelkami, surdutami, krótko mówiąc wszystkiem a wszystkiem. Nareszcie, przejeżdżająca powozem ze stangretem i lokajem w liberyi, pięknie ubrana dama, zatrzymała się na widok postaci i deklamacyi szarlatana: „*Jaśnie Wielmożna Pani*! zawołał handlarz, kiedy raczyłaś zatrzymać się przed moim handlem, racz co kupić." Wszyscy obecni parsknęli śmiechem. „Nie śmiejcie się bracia, zawołał: w moim magazynie każdy znajdzie rzecz stosowną dla siebie. *Jaśnie oświecona pani*! pozwól, iż powiem, że liberya Jaśnie oświeconej pani jest nie do gustu i już nie modna. Ja tu mam liberyą jednego z dworzan Najjaśniejszego Cesarza Japonii, którego poselstwo, przez Kalifornią i Stany Zjednoczone płynie do Francyi. Za długo byłoby opowiadać, jakim zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności, liberya ta dostała się do mojego składu. Opis ten wyjdzie nie długo w dwóch tomach z rycinami. To tylko powiem *Jaśnie oświecona księżno*, że skutkiem wybuchu wulkanów, trzęsienia ziemi, burzy, zetknięcia się dwóch okrętów przy wyspie Honolulu na Oceanie południowym, jeden z dworzan posła Japońskiego dostał się do Europy, a przyciśniony potrzebą, przedał tę odzież. Jaśnie oświecona księżno kup ją, będziesz się mogła pochlubić, że słudzy twoi chodzą w cesarskiej liberyi a może i sama należysz do królewskiego rodu? *Piękna królewno*! daj piętnaście franków za cały garnitur, niech posłuży jeżeli nie na ubranie, to na model."

Ciekawa gawiedź wytrzyszczyła oczy, wyglądając skutku tej odezwy. Jaśnie Wielmożna, Jaśnie Oświecona, Księżniczka, Królewna wreszcie, śmiejąc się zapłaciła za stare ubranie i kazała je zabrać służącemu. Od tej chwili potroił się odbyt szarlatana. W ciągu dwóch godzin sprzedał za osiemdziesiąt i kilka franków starych rupieci.

Czyliż mam powiedzieć czytelnikom, że to był zakład? Szarlatan handlujący, był to hrabia N. członek ministeryum spraw zagranicznych, bardzo dowcipny i wesoły który założył się z panią M... że przez trzy godziny na bulwarach Paryzkich będzie udawał szarlatana i sprzedawał stare ubranie. Pani która kupiła liberyą, była właśnie tą z którą zakład stanął.

Widzimy więc, że w poważnym wieku dziewiętnastym, powracają chwile pustoty, któremi odznaczał się wiek osiemnasty na lat kilka przed burzą rewolucyjną.

— Zbrodniarze, którzy na osobie ś. p. Kozłowskiego, popełnili morderstwo. już skutkiem energicznego śledztwa, ujęci zostali; jeden w Warszawie stróż, a drugi główny przywódca schwytany na kolei żelaznej w Radomsku.

— Gazety zagraniczne donoszą, ze spadkobiercy Aleksandra Humboldta, znaczną część jego zbiorów wystawili na sprzedaż przez publiczną licytacyą. Pomiędzy temi znajduje się rzadki zbiór ptaków i bardzo piękny zbiór rogów jelenich.

— Katakumby na cmentarzu Sto-Krzyzkim, w zupełności rozebrane zostały. Na dwóch grobach, po bokach kościoła, gdzie zwłoki z katakumb złożono, wznoszą się dwie duże mogiły, starannie darniną wyłożone.

— Profesor Małecki we Lwowie, napisał Gramatykę Polską dla użytku szkolnego. Pisarz ten, przygotowywa do druku trajedyą p. n. Jadwiga.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C Y A.

Paryż, 10 maja. Rozeszła się tu pogłoska o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między dworem neapolitańskim i turyńskim. Wiadomość ta jest najmniej przedwczesną, gdyż przypuściwszy nawet, iż rząd neapolitański posiada gabinet sardyński o wspólnictwo w wyprawie Garibaldego, trzeba wprzód przecie zażądać tłomaczeń i odebrać je.

Pogłoska o misyi do Danii i Szwecyi p. Benedetti dyrektora wydziału politycznego w ministeryum spraw zewnętrznych, pokazuje się nieprawdziwą. *(Nord)*:

SZWECYA I NORWEGIA.

Dnia 3go maja. Koronacya króla odbyła się z jak największą uroczystością. O godzinie dziesiątej rano, orszak monarszy wyruszył z zamku przy biciu z armat. Wszystkie władze państwa, ministrowie, generałowie, urzędnicy, towarzystwa naukowe, naczelnicy gwardyi miejskiej, i t. d., lud nareszcie, postępowali za monarchą. Drugą część orszaku składali bracia królewscy i dostojni urzędnicy niosący znamiona władzy monarszej; trzecią część dwór królowej, małżonka księcia Oskara i siostra królowej wraz z jej orszakiem.

Przy wnijściu do kościoła, przyjął króla arcybiskup Upsalu w orszaku wszystkich biskupów, w pontyfikalnym ubiorze. Po świętych hymnach i modlitwie, arcybiskup miał kazanie, a potem król zbliżył się do wielkiego ołtarza, zdjął płaszcz i koronę książęcą. Ukląkł i wykonał przysięgę naznaczoną w ustawie państwa, którą mu czytał minister sprawiedliwości. Potem arcybiskup przystąpił do namaszczenia, a po nim z pomocą ministra sprawiedliwości włożył koronę na głowę kró-

la. Podano potem N. Panu rozmaite godła władzy monarszej; król trzymał berło w prawej ręce, glob w lewej, a hrabia Sprengparten trzymał miecz królewski.

Herold królestwa stanął wówczas na wystawie królewskiej i zawołał wielkim głosem. „Karol XV jest koronowany jako król Szwecyi i Gotyi i innych prowincyi jemu poddanych! On, a nie kto inny."

Potem książęta krewni i ministrowie zbliżyli się do tronu i wykonali przysięgę wierności, a po odśpiewaniu hymnu, orszak w tym samym porządku powrócił do zamku. (*Nord.*)

WŁOCHY.

Czytamy w *Opinion nationale*. Otrzymaliśmy list prywatny zawierający wiele interesujących szczegółów o odjeździe Garibaldego i jego towarzyszy:

„Była to scena bardzo poruszająca, powiada autor tego listu. Należący do wyprawy zebrali się podczas pięknej pogodnej nocy w willi na brzegach morza o kilka mil od Genui. Było ich ze 2000 według tego co mi powiedziano; ja widziałem tylko, że wszystkie aleje ogromnego ogrodu zapełnione były gromadami ochotników, znoszącemi na nadbrzeże pęki karabinów i skrzynie amunicyi, a ztamtąd przewożono je na okręty czekające w oddali.

Niemówiono nic przytem, zaledwie szepty lekkie dochodziły z tego tłumu. Niebyło ani okrzyków, ani wiwatów, ani żadnych uniesień paradowych, ale na wszystkich twarzach widać było wyraz energii i głębokiego przekonania. Garibaldi później dopiero na morzu wydał rozkazy. Musi mieć w głowie jakiś plan doskonały, albowiem był promieniejący. Wypłynęli dziś rano (6 maja) o godzinie 3 z rana; pogoda była prześliczna.

Garibaldi zabrał z sobą swego jedynego syna, wyraziwszy przytem żal, że niema dziesięciu, aby ich mógł wziąść z sobą. Towarzyszy mu także Jerzy Manin, syn znakomitego prezydenta rzeczypospolitej weneckiej. Zresztą miał w czem wybierać, gdyż ze wszystkich stron otrzymywał prośby o pozwolenie należenia do wyprawy, przybywali ochotnicy i oficerowie wszelkich stopni.

W liście własnoręcznym, świeżej daty, który widzieliśmy sami, Garibaldi stanowczo zaprzecza jakoby był nieprzyjacielem Francyi. Tłomaczy, ile go to kosztowało, że wskutek odstąpienia Sabaudyi był *wynarodowionym* i niejako postawionym zewnątrz kraju któremu życie poświęcił, i teraz nie jest wcale zwolennikiem tego przyłączenia, ale niemniej gorąco życzy związku dwóch tych narodów powołanych z wielu względów do postępowania w polityce wspólną drogą."

Express londyński tak pisze: „Wsiadanie ochotników wyprawy sycylijskiej na okręta odbywało się na przestrzeni kilkomilowej wzdłuż brzegów. Niechciano ich koncentrować w jeden punkt, aby nieprzyczyniać kłopotu rządowi, który od trzech tygodni patrzał przez szpary na wszystko co robił Garibaldi, ale niemógł rozumie się, nic więcej nad to zrobić.

W Foce w bliskości Genui zebrało się około 5000 widzów na wybrzeże dla pożegnania walecznych awanturników. Genua dostarczyła 200 najlepszych strzelców ze swego towarzystwa strzeleckiego; reszta pochodzi ze wszystkich krajów włoskich. Jak zwykle ochotnicy Garibaldego składają się ze wszystkich klass, są tam: żołnierze, artyści szlachta, lekarze, wieśniacy i rzemieślnicy, wszyscy młodzi i silni, gdyż młodzież, że z takim naczelnikiem nie na pląsy się wybierają. Byli wszyscy w ubiorze cywilnym ale mundury ich, jakoteż broń i amunicya były już popakowane na okrętach. Mają nosić czerwone tuniki, pamiętne już Neapolitańczykom z zwycięztw Garibaldego 1849 r., gdy widok jednego tylko z tych *djabłów czerwonych* sprawiał przestrach paniczny.

Pieniądze na tę wyprawę były dostarczone z kassy suskrypcyi na milion karabinów, uorganizowanej przez Garibaldego przeszłej jesieni. Ma zamiar niewylądowywać w Sycylii ale zrobić dywersyą w Kalabryi. Zapał wojsk stojących tu załogą był tak wielki, że musiano zabronić wychodzenia z koszar, żeby powstrzymać dezercyą w celu zaciągnięcia się do ochotników Garibaldego.

Ten krok tłomaczy bardzo władze tutejsze w obec zarzutów neapolitańskiego konsulatu.

Rząd austryacki niezrobił tego, odpowiadają, przeciwnie tysiącami wysyłał po większej części przez Tryest własnych żołnierzy do państwa rzymskiego, w celu powiększenia armii przeznaczonej do napadnięcia na kraje sardyńskiego króla.

Garibaldi ma nadzieję napaść na jaką fregatę neapolitańską strzegącą brzegów. Byłoby to tylko powtórzenie jego czynów w Ameryce południowej.

Midici, jego zdolny zastępca odpłynie ztąd za cztery lub pięć dni, z ochotnikami.

Położenie komplikuje się. Sądzą, że Lamoriciere za kilka dni wysadzi wojska na brzegi Romanii. (*Nord*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 12 maja. Nieprawdą jest jakoby rząd francuzki zażądał objaśnienia od rządu pruskiego z przyczyny kredytu żądanego od Izb na reorganizacyą armii. Stosunki istniejące obecnie między dwoma rządami niedopuszczają myśli podobnego kroku.

Paryż, 12 maja. Monitor ogłasza nominacye prefektów i podprefektów; dalej umieszcza raport o projekcie prawa dotyczącego taryffy ceł na cukier i kawę.

Turyn, 11 maja. Zapewniają że flotylla Garibaldego zatrzymała się w Talamana w Toskanii dla uzupełnienia swych prowiantów, uekwipowania ochotników i nadania im dowództw. Poczem wypłynęła na morze.

Berlin, 12 maja. Izba panów zebrała się na konferencyą dla naradzenia się nad adresem do rejenta, z użaleniem się na postępowania ministerstwa odnośnie do niej.

Wiadomości z Turcyi przepowiadają, że kwestya wschodnia wkrótce zajmie pierwsze miejsce między sprawami Europy.

W kółkach urzędowych niewierzą jakoby istniał projekt przymierza Francyi z Danią.

Londyn, 12 maja. W Izbie niższej p. Keating wyraził swe sympatye dla Sycylijczyków. Spodziewa się, że podpisy zbierane dla nich w Londynie niebędą uważane za nieprawne; dopóki tylko pieniężne składki będą zbierane, dopóty niebędzie ustanowione żadne prawo zabraniające tego.

W odpowiedzi panu Griffith lord Russell powiedział, że niepodobna mu dać zapewnienie, że wojska francuzkie nie wejdą do Chablais i do Faucigny nim konwencya dyplomatyczna nieureguluje ostatecznie tej kwestyi.

Times dzisiejsza powiada: Nic niesprawiłoby większej przyjemności dla Anglii jak oswobodzenie Sycylii. Pamiętają jeszcze Sycylijczykowie krótki przeciąg czasu w którym wyspa ta była przyłączona do Anglii, za czasu lorda Williama Bentink. Gdyby w mocy naszej było dać dobry rząd Neapolowi lub odłączyć od niego Sycylią, zrobilibyśmy to skwapliwie. Niebezpieczeństwo w tem tylko, iż Francya i Austrya znajdą w tem nowy pozór interwencyi w sprawy włoskie.

Marsylia, 12 maja. Wiadomości z Rzymu z 8 donoszą że generał Lamoricière koncentruje ciągle swe wojska w Gobbio.

Donoszą że dowodzący fortecą Ankony generał Allegrino uwolniony został od obowiązków do dalszego rozporządzenia. Król Neapolitański podpisał milion dolarów na pożyczkę rzymską.

Turyn, 11 maja. Depesze z Neapolu z d. 7 i 8 donoszą o ruchach rewolucyjnych w Kalabryi. Posłano tam wojska z tej przyczyny.

W Sycylii powstanie rozciąga się od Cefalu do Marsalla. W Palermo i w Messynie brak żywności. Rząd ustanowił regularną służbę statków parowych dla zadość uczynienia tej potrzebie.

Powstańcy zebrani z różnych stron Sycylii i Kalabryi wylądowali w okolicach Trapani.

W Neapolu panuje spokojność ale brak zaufania. Kilka rodzin wyemigrowało.

Londyn, 11 maja. Biuro Reutera ogłasza nowiny z Shanghai z 23go marca. Obiegała tam pogłoska że powstańcy wzięli Hangchow. Ultimatum wręczono Chińczykom 8go marca; odpowiedzi oczekują jeszcze w tym tygodniu.

Jenerał Hope Grant, przybędzie wkrótce do Shanghai. Sprzymierzeńcy zajmą Chusan.

Rzym, 11 maja. Pogłoska o dymisyi kardynała Antonelli jest nieprawdziwą. Wielu członków świętego kolegium proponowało Papieżowi zwołać zgromadzenie złożone z reprezentantów wszystkich mocarstw katolickich. To zgromadzenie rozebrałoby prawdziwy stan rzeczy w państwie Kościelnem i zaprojektowało stosowne reformy. Papież zdaje się zgadzać na ten projekt.

Wiedeń, 11 maja. Zebranie Rady państwa nastąpi 21 maja. Sześciu członków z Węgier, którzy nieprzyjęli z początku mianowania swego, teraz zgodzili się na prośbę generała Benedek, zasiadać w radzie; p. Hartig jednak odmawia stanowczo.

(*Nord, Ind. Bel.*)

Korespondencya z Londynu.

(Dokończenie,—patrz Nr. 126.)

Zatoka Jeddo, 22 sierpnia 1859 r.

Autor nazwiskiem Cornvallis, wydał nie dawno opis dwóch podróży do Japonii. Opowiada tak cudowne rzeczy, jakich od niepamiętnych czasów żaden podróżny nie widział i nie słyszał. Ja dopiero jedną podróż odbyłem, nie mogę więc krytykować tak doświadczonego wędrownika. Może ten opowiadacz cudów i marzeń, był w Japonii przez samą tylko imaginacyą. W takim razie, musiałbym złożyć pióro, bo choćbym sto lat przesiedział w tym kraju, nie mógłbym o powiedzieć ani połowę tych nadzwyczajnych rzeczy, które znalazłem w książce mojego poprzednika. Lecz niech mię Bóg zachowa od tak długiego pobytu w Japonii. Trzeba tam żyć samą wieprzowiną i twardym drobiem, ryżem zamiast warzyw, jajami zamiast mleka. Dodajmy do tego kuchnią w guście chińskim albo Japońskim, a możecie sobie wyobrazić, jak to jest nieznośnie dla Anglika.

Mieszkamy niedaleko wulkanu Fusisima, z którego wierzchołka ciągle się dymi, a trzęsienia ziemi tak są częste, że spoczynek można to uważać za rzecz wyjątkową. Od czasu jak przybyliśmy do Japonii, przynajmniej dwa

razy na tydzień było trzęsienie ziemi: nie tak gwałtowne wprawdzie, żeby aż wywracało domy, lecz jednakże budziło nas ze snu i zrządzało niewymowne uczucie trwogi; bo najstraszliwsze trzęsienie ziemi o jakiem pamiętają w Japonii, zaczęło się w tym samym okręgu Jeddo, od kilku poprzednich niewielkich wstrząśnień. Była to katastrofa okropniejsza od trzęsienia ziemi w Lizbonie. W wieku przeszłym 27go lipca 1783, o ósmej rano powstał wielki wicher, połączony z podziemnym hukiem i trwał do 1go sierpnia. W tym dniu gwałtowne wstrząśnienia zachwiały wszystkiemi domami, wzmagały się co chwila, aż nareszcie wierzchołek góry pękł i wyrzucił potoki lawy, kłęby płomieni, a potem massy głazów i piasku. Tumany dymu zasłoniły słońce i nic nie było widać, prócz ciemnoczerwonego światła rozpalonej lawy; tysiące ludzi uciekających zginęło w rozpadlinach, które rozwarły się przed niemi. Wstrząśnienia ustały po dniach dwunastu dopiero; rozciągały się na trzydzieści mil w około; 27 miasteczek i wiosek zburzonych zostało, a na domiar klęski rzeki wezbrały i zalały okolicę. W 1854 r. ten sam wulkan wybuchnął gwałtownie. Miasteczko Sinoda nad brzegiem morza, stojące zawaliło się, a część gruzów zabrało morze, które wówczas przybrało nadzwyczajnie. Fregata Cesarsko - Rossyjska *Djana*, znajdowała się przy brzegach Japonii, cudem tylko ocalała przed gwałtownością burzy. Świeża była pamięć tego wypadku. Dla tego też, pewnego dnia, gdy powietrze było nieznośnie duszne, a wiatr jęczał między drzewami, ogarnęła nas niewysłowiona niespokojność. Wkrótce potem nastąpił deszcz, błyskawice i ten głuchy grzmot, który tam zwykle zapowiada trzęsienie ziemi. Nie nastąpiło tym razem, lecz dopiero w kilka dni potem.

Czas mamy piękny i ciepło dosyć mocne, wieczory chłodne i miłe, mocne deszcze często padają. Nie mogłem jeszcze sprawdzić tego co mówią tu o klimacie Japonii, że jest niezmiernie zdrowy i że tu ludzie dochodzą do późnej starości. Japończykowie bardzo przestrzegają ochędostwa, tak na sobie jak w domach i na ulicach, i pod tym względem zupełnie różnią się od Chińczyków, których ulice są napełnione nieznośnem niechlujstwem i smrodem. Jednakże nie mogli uchronić się od cholery, którą im przywiózł okręt amerykański, a podług mniemania innych, francuzki. To był pierwszy skutek ich związków z obcemi narodami. W Jeddo miało umrzeć 200,000 ludzi, nie można przeto dziwić się, że w pospólstwie ta klęska zrządziła niechęć przeciw cudzoziemcom. Japończycy mają zwyczaj wykładać ciało w rozmaite figury, a że noszą suknie bardzo lekkie, krótkie i roztwarte, przeto wykałanie to służy im za ozdobę. Japonki byłyby dosyć ładne, a przynajmniej znośne, gdyby sobie nie czerniły zębów i nie wyrywały powiek.

Krajobraz jest piękniejszy w Japonii od ludzi, ziemia pokryta prześliczną zielonością i bardzo żyzna, lasów obfitość, a w nich wspaniałe cedry.

Z samemi tylko ogrodami i zwierzyńcami angielskiemi, możnaby porównać Japonią. Łączą się tam rośliny krajów podzwrotnikowych z nieskończoném mnóstwem wielkich drzew i krzewów. Palmy, bambusy, banany, rosną obok cedrów, sosen i dębów, większa część tych płodów jest nieznana botanikom naszym. Lecz nie ma łąk, rola zbyt wiele kosztuje nie chcą więc używać jej na pastewniki, ale tylko pod uprawę ryżu, zboża i warzyw. Z tego powodu nie ma tam krów, kóz i owiec.

Związki z Europejczykami są dotąd bardzo szczupłe, oziębłe i niekorzystne dla nas. Mimo zawarcia traktatów Japończykowie nienawidzą cudzoziemców, i niechętnie wchodzą z niemi w stosunki. Niedawno zamordowano dwóch Europejczyków. Jeden z nich niósł worek z pieniędzmi. Czy to był rabunek, czy zemsta, trudno odgadnąć. Ciało zabitego majtka było porąbane na sztuki, a drugi raniony schronił się do pobliskiej chaty, lecz umarł nazajutrz; przed zgonem zeznał, że mordercy należeli do klassy wyższej, mieli bowiem dwa pałasze. Urzędnicy Japońscy bardzo zimno tę rzecz przyjęli i zadosyć uczynienia nie dali.

Sądzę, że w takim stanie rzeczy niepodobna posyłać tam rezydentów europejskich, byłoby to narażać ich na śmierć niechybną.

Prz: An: z Kw: r. b.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 14 *maja* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	6	6½	3	69½
Pszenicy.	10	33	6	30
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
Gryki.	5	16½	3	14½
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	4	26½	2	60
Kartofle.	2	9	1	27½
Kasza jaglana. . . .	10	45	6	37
„ gryczana. . . .	8	49	5	18
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	7	13½	4	35
	za pud. rub. sr.		za pud. kop.	
Mąka pszenna przednia .	—		—	
„ „ zwycz. .	1		26	
„ żytnia pytlowa .	—		84	
„ gryczana. . . .	—		90	
Słoma	—		36	
Siano.	—		45	
Masło	9		80	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 77¾ do rs. 1 k. 80¾; za garniec od kop. 58 do kop. 59.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 14 maja 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95¼	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105¼	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84⅝	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87¾	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88¾	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim za rs.	90	88½	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. 17¼	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150¼	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	73¾	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	186 80	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 50¾ tal., na jesienną dostawę 48¼ za winspel.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

H. Europejski. Krasicki Wacław, Hrabia z gub. Grodzieńskiej; Aniczkow Natalia, córka Sztabs-Kapitana z Moskwy; Gobert Teofil, Inżyn. z Petersburga; Walewski Piotr, dzied. dóbr z Parzymiech; Koni Siemion, kupiec 1 Gildy, z Moskwy; Groten Maxym., kup. 1 Gildy z Puław; Groten Zenejda. Przełożona Alex. Inst. Wych. Panien z Puław; Drourille Aleksander, Profes. z Paryża; Marchwińska Wiktorya, obyw. z Brześcia.

H. Rzymski. Ostrowska Kamilia, żona mar. z Czajek; Ks. Czetwertyński Konstanty, z Paryża; Rediczkin podpuł. z Kutna; Braun Insp. Tab. i Tyt., z Lublina; Trębicki Antoni, obyw. z Lublina.

H. Saski. Górski Jan, obyw. z Woli Pękoszewskiej; Rykowski Aleksander, obywatel z Krzynowłogi; Suski Ignacy, obyw. z Maszowa; Łaszkiewicz Jan, obyw. z gm. Smolińskiej; Karczewski Patrycy i Przystajewski Roman, obyw. z Ciepielowa; Leszczyński Władysław, obyw. z Słupi; Mańkowski Andrzej, obyw. z Słupi; Dobrzyński Andrzej, obyw. z m. Szadku; Dziekoński Onufry, Rachmistrz dóbr Tykocińskich.

H. Polski. Zieliński Antoni; obyw. z Bartnik; Luter Michał, obyw. z Czermna; Leszczyński Ignacy obyw. z Bielna.

H. Krakowski. Likiernik Edward, oby. z Mstowa; Ratomska Melania, obyw. z Lublina; Malicki Artur obyw. z Chwałek; Sosnowski Jan, obyw. z Pieczysk; Dobiecki Napoleon obyw. z Opatowa; Łuszczewski Wiktor, obyw. z Rzeszkowa.

H. Lipski. Turkułł Konstanty, obyw. z Piętna; Rzeszotarski Aleksander, obyw. z Przystałowic; Dobrosławski Fortunat, obyw. z Radomia; Gibasiewicz Stefania z Częstochowy; Ulbrych Wentul, fabr. z Turku; Avanzo Antoni i Nervo Jan Babtysta, handlarze, z Wiednia.

H. Litewski, Mirecka Sabina, obyw. z Jasieńca; Zakrzewska Józefa, obyw. z Jasieńca; Swida Septym, ob. z Zgórska; Trepka Teofila, obyw. z Lublina.

H. Niemiecki. Osterlof Frydrych, dzied. z Zarek; Schaefel Moryc, kup. z Wrocławia; Bergier Juliusz, kup. z Wrocławia; Antoszewski Roman, dzied. z Sierakowa; Kempne Rozalia, dzied. z Wrocławia; Gożski Karol, dzied. z Szwarocina.

TEATR WIELKI. Dziś: *Stradella,—Oberżystka z Elizondo.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Niemy z Ingouville* (1szy raz).—*Żony płaczące.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 3 (15) maja 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*